



Jednodniówka



Organ prasowy
10. All About Freedom Festival

Pierwszy dzień festiwalu
14 października 2016

Victoria na wielkim ekranie - 10 lat All About Freedom

TOMASZ HIRSZ i JULIA KUCIARA

W Jej imię pisarze i poeci zanurzali pióra w atramencie. W Jej imię ludność podnosiła okrzyk i chwyciła za broń. W Jej imię przy nogach brzęczał głuchy dźwięk kajdan. W Jej imię z hukiem upadały mury. Z Jej imieniem na ustach zastygło wielu. Lincoln mawiał, że świat nie znalazł dla niej dobrej definicji. Podobno jest węzłem, który zjada własny ogon. W ramach 10. Edycji All About Freedom Festival przysiędźmy na moment i odpowiedzmy sobie na intymne pytanie, czym dla nas jest właśnie Ona, Wolność.



Archiwum ECS / fot. Grzegorz Mehring

Tramwaj All About Freedom Festival rusza w trasę 14 października, a swoją podróż kończy z nastaniem 22 października bieżącego roku. Jedną z najważniejszych imprez realizowanych przez Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku, świętuje w tym roku swoją jubileuszową 10. rocznicę. Od momentu powstania ECS stara się przyczynić do tego, by ideały ruchu Solidarność zachowały swoją wagę i atrakcyjność. Dedykuje swoje działania m.in. tym, którzy żyją bez nadziei na lepsze jutro.

All About Freedom Festival z roku na rok rozszerza horyzonty na polu etycznym, jak i artystycznym. Festiwal dotyka problemów ważkich, obecnych w naszym codziennym życiu, dziejących się na naszych oczach. Podejmuje się

niełatwego, szeroko pojętego problemu wolności, która w dobie ciągłej gonimy za sprawami doczesnymi, staje się tematem nader istotnym i wartym głębszych refleksji i rozważań. Festiwal ma na celu poruszyć trudne, być może niewygodne, ale aktualne tematy. Debaty, spotkania, koncerty mają pomóc, nawet opornym, skupić uwagę na problemach dzisiejszego świata i być może zainspirować do podjęcia działań, które mogłyby poprawić sytuację choćby najmniejszej zbiorowości. Bardzo ważne jest, by zaszczepiać w człowieku idee na temat wolności i kultury dialogu, dlatego organizatorzy zapewnili atrakcje dla każdej grupy wiekowej. W wydarzenie zaangażować mogą się całe rodziny. Animacje dla najmłodszych, warsztaty dla młodzieży

DZISIAJ GRAMY

18:00
Ja, Daniel Blake,
reż. Ken Loach,
100 min.

20:00
Ogród powolności
Stefan Wesołowski

20:30
Dzieciństwo wodza,
reż. Brady Corbet, 116 min.

i seanse dla dorosłych – każdy znajdzie własną drogę, by odzyskać wrażliwość, którą tracimy w pędzie codziennego życia. Dziesiąta edycja daje przede wszystkim możliwość obejrzenia 16 filmów, które dotyczą, z różnej perspektywy, wizję walki o wolność. Po raz pierwszy w historii festiwalu przyznana zostanie nagroda konkursowa. Filmowego laureata do nagrody głównej wyłoni profesjonalne jury, na czele ze znakomitą reżyserką i scenarzystką Joanną Kos-Krauze oraz cenionym krytykiem Tadeuszem Sobolewskim.

Rozpoczynający się festiwal jest wyśmienitą okazją na głębszą zadumę i chwilę rozmyślań. rozmyślań.

Włoska robota

REPORTAŻ MONIKI KUCZYŃSKIEJ-BARCZEWSKIEJ

Przygotowanie

Rozmowę trzy razy przerwie nam Rachel. Nazywa się tak jak bohaterka serialu Przyjaciele, a my siedzimy na pomarańczowej sofie w kawiarni w gdańskiej Oliwie, identycznej jak Central Perk. Francesco przeprosza na chwilę i odchodzi na bok. Widzę jak przygotowuje chleb – pone pizza. Piecze go specjalnie dla niego kolega z Sycylii, który ma restaurację we Wrzeszczu. Takiego chleba nie znajdziesz w sklepie, jest robiony z włoskiej mąki.

Przepis na Rachel

Na chleb nakłada awokado, mozarellę, sałatę lodową, pomidora, świeżą bazylię, majeranek. Na to ocet balsamiczny, majonez, sól, oregano. Kanapka jest ciepła, pachnąca ziołami i chrupiąca.

Po swojemu

W ofercie jest sześć rodzajów kanapek, ale dziś w czasie naszej rozmowy najpopularniejsza jest Rachel. Francesco kupuje do nich wędliny i sery sprowadzane z Włoch, najlepszy gatunek warzyw. Lubi wszystko zrobić sam, mówi:

- Jestem taka wasza Zosia-samosia. I kawę w lokalu wolę przygotować sam, i kanapkę zrobić sam. Jak zrobię sam, to wiem, co zrobiłem i co tam jest. Ola, jego żona, uważa, że jest perfekcjonistą, ale on mówi, że do perfekcji mu daleko. W czasie naszej rozmowy poprawia serwetnik, który przestawiłam i wyciera kurz

na brzegach sofy. Tu w kawiarni też wszystko robił sam, oprócz położenia kabli elektrycznych.

- A jak fachowiec tu pracował, to ja byłem jak jego duch, jak koszmar, zawsze tu byłem, patrzyłem. Czasem zleciłem coś komuś, a potem i tak zrobiłem sam. Ale przez to wiem, gdzie jest każdy przewód – wspomina trochę żartobliwie.

Przyjmę zamówienie

Francesco jest w Polsce od sześciu lat. Własną kawiarnię mają z Olą dopiero od trzech miesięcy. To na początku była rudera, do kapitalnego remontu. Momentami żalowali, że się zdecydowali. Roboty i wydatków było dwa razy więcej niż planowali i teraz jest duży dług, który trzeba będzie spłacać. Francesco mówi trochę ironicznie, że jest tu w Polsce od sześciu lat ciągle w pracy:

- Z dni tygodnia odróżniam tylko poniedziałek, bo wtedy lokal jest zamknięty. Ale lubię taką pracę. Tam skąd pochodzę, z Alghero na Sardynii, jest to normalne, że od siedemnastego roku życia każdy w sezonie pracuje w restauracjach, hotelach, przy zbiorze owoców i warzyw. Uczyłem się na elektronika, ale latem dorabiałem w gastronomii i hotelarstwie. Byłem barmanem, kelnerem, pracowałem w piekarni, jako pizza-szef.

Po przyjeździe do Polski od razu zaczął pracę we włoskiej restauracji w Sopocie, najpierw na sali, chociaż wcale nie znał języka. Podchodził do klienta z jednym zdaniem: „Mówię tylko

trochę po polsku”, a potem dopowiadał i po włosku, i po angielsku. Ludzie to doceniali i mówili, że jest w restauracji włoski klimat. Ola woła, że jest zamówienie na Rachel.

Danie główne i dodatki

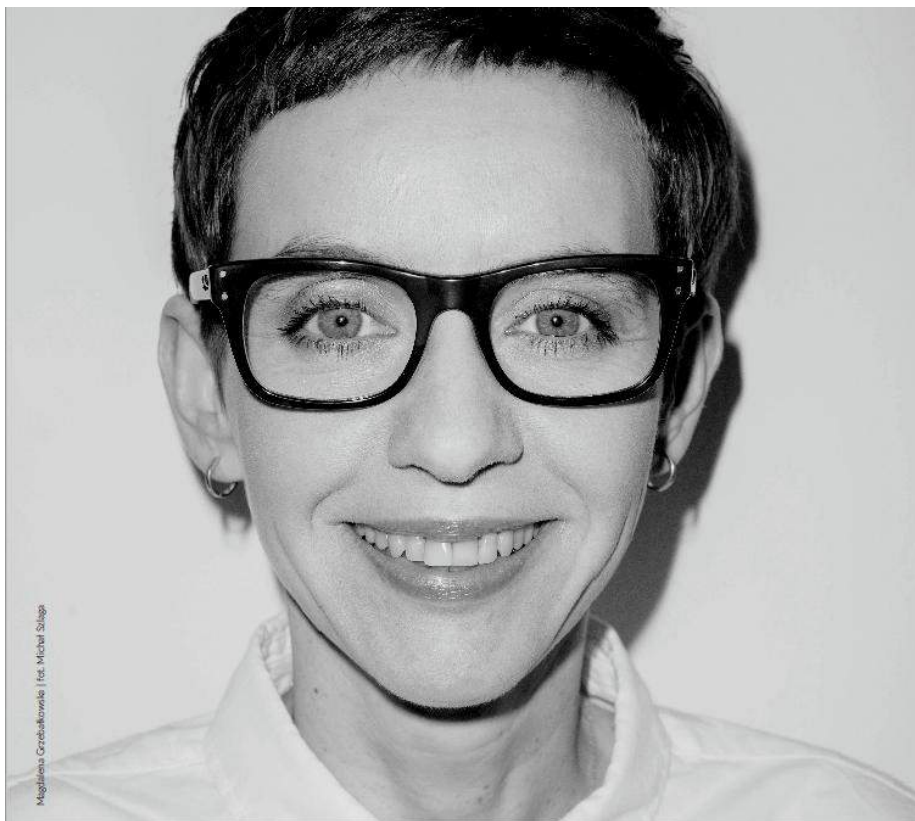
To ona zawsze marzyła o serialowej kawiarni, bo uwielbia „Przyjaciół”. Z pasją też od lat piecze ciasta, eksperymentuje z nowoczesnymi przepisami, niektóre sama wymyśla. Jest tarta bezglutenowa na spodzie z orzechów, serniki, wypieki wegańskie i wegetariańskie. Czy kawiarnia to ich wspólne marzenie? Francesco znad kanapki od razu krzyczy, że nie. On chciał otworzyć typową włoską kanapkarnię. Ten lokal to kompromis, choć żartuje, że jego kanapki są tu tylko na dodatek. W środku nie ma tyle miejsca, żeby robić swobodnie i kanapki i ciasta.

- Ale nawet gdyby było dwieście metrów kwadratowych to i tak byłoby ciasno- śmieje się do Oli. Może postawi food-tracka z kanapkami na trawniku obok kawiarni.

Po włosku

Kawę do tych ciast robi jednak zawsze Francesco. Też sprowadza ją z Włoch, najlepszą, mercedes wśród kaw.

- Ja to jestem taki pedant, że sprawdzam mielenie, warzę wszystko, dawki. Maszyna jest codziennie skrupulatnie wyczyszczona, odpowiednimi środkami. Jak kawa nie wyjdzie, w espresso nie ma odpowiedniej



grubości kremiku na górze, albo w cappuccino pianka jest nie taka, to wylewam od razu – opowiada gestykując i nakładając na Rachel majonez. Jest nauczony, że klient płaci za produkt skończony. On ustalił taki standard i tak ma być. Dużo osób w Polsce nie wie, co to jest latte macchiato, jak to ma być zrobione, w jakiej szklance. Może dlatego Włosi w Polsce, jak się z internetu dowiedzą, że gdzieś jest podawana kawa po włosku, to od razu tam są i piją tylko espresso. Kolega Francesco ma włoską restaurację, która nazywa się w tłumaczeniu na polski „Jak ja chcę”. Ludzie przychodzą tam i jedzą, jak chce właściciel. Idea jest taka, aby nie kaleczyć włoskiej kuchni. Była dziś w ich kawiarni pani, która pytała, czy mają kawę z fusami. Rozczarowana wychodząc dodała:
- Musicie sprzedawać też kawę z fusami. Już wszędzie jest.

Francesco jej odpowiedział ze złością:
- To idź wszędzie. Tłumaczy, że Włosi tacy są. Nie uznają sosów do pizzy, takich jak lubią Polacy. Wszystkie składniki muszą być na pizzy. Można ewentualnie pokropić pikantną oliwą. W jednej włoskiej restauracji w Gdańsku jest napis przy wejściu: „Serwujemy włoską oryginalną pizzę, proszę nie pytać o sos czosnkowy”.

Obce smaki

Z początku pobytu w Polsce pamięta, że jak wsiadał do windy, to mówił wszystkim „dzień dobry” i nikt mu nie odpowiadał. Jedzie osiem osób, a każdy próbuje patrzeć w inne miejsce. Chciałby kiedyś zrobić Polakom zdjęcie – to jest niesamowite, w ilu kierunkach można patrzeć w windzie. Kiedy budował z kolegą taras przed kawiarnią, jakaś starsza pani przechodziła i spytała, czy tu meczet budujemy.

Ostatnio był ze znajomym Włochem w pubie i siedzący obok mężczyzna, spytał ich, czy są islamistami. To mu odpowiedział:

- Ty taki hipster z długą brodą bardziej wyglądasz na islamistę niż my.

Dzwonił do niego sprzedawca cegieł i włączyła się poczta głosowa. Nie nagrał się. Powiedział potem Oli, że dlatego, bo ktoś mówił w telefonie po arabsku.

Tylko dla koneserów

Teraz, gdy przeprowadzili się do domu na Kaszubach, mogą częściej piec i gotować, nie to co kiedyś, gdy mieszkali w bloku w Brzeźnie. Ola więc w wolnym czasie piecze swoje ciasta, a Francesco robi carbonara z kiełbasą. Kuchnia i smaki raczej ich nie łączą. On najbardziej lubi mięso, ona jest od lat wegetarianką. Z polskiej kuchni lubi bigos, żurek, kiszoną kapustę. Ale tęskni za włoskimi smakami. Tam w sklepie jest tyle gatunków mięsa, a najlepsza jest konina. Ola ma zde gustowaną minę. Może dlatego, że pracowała kiedyś w oliwskim ZOO.

- Wiem – woła Francesco - ja też bardzo lubię konie, ale lubię też koninę. To jest silniejsze ode mnie. Nie jest podobna do żadnego mięsa, bardziej delikatna niż najlepsza wołowina. Miękką, wpada od razu w usta. Lepszy jest tylko prosiak mleczny, noworodek karmiony jeszcze mlekiem matki (tego już Ola nie chce słuchać). Przyrządza się go nad specjalnym paleniskiem, naciera ziołami.
To normalne w gospodarstwie, że się hoduje zwierzęta, a kiedy

przyjdzie pora, to trzeba albo zrobić hotel, albo... łączą ich makarony i filmy. Francesco polubił polskie komedie. Oglądają też seriale. „Przyjaciele” na początku go nie śmieszyli. Dopiero teraz, jak jest bliżej trzydziestki, rozumie te żarty. Z Olą poznali się trochę jak w komedii romantycznej, na wakacjach na Sardynii. Spędzili ze sobą trzy dni i ona wyjechała do Polski. Był kontakt mailowy, wysyłali esemesy. Ola przyleciała znowu do Włoch, już nie z koleżankami na wakacje, tylko specjalnie do Francesca. A potem on zdecydował się wyjechać do Polski. Akurat na wyspie skończył się sezon więc i tak nie miał pracy.

Na zimno

Potem życie już rzadziej przypominało film. Chyba, że ulubioną komedię Włochów - „Fantoziego”. Tytułowy bohater miał swoją osobistą chmurkę i zawsze kiedy wychodził z domu, to ona była nad nim i tylko na niego padał deszcz. Francesco od sześciu lat ma kłopoty z gardłem, ciągle się przeziębia, czeka na wycięcie migdałków. W pierwszym roku w Polsce miał dziesięć razy anginę. Na Sardynii było w tym roku 45 stopni i jak byli tam w czasie wakacji, to się pocił jak nigdy. - Stępiłem swoją zbroję - śmieje się. Jego mama na początku nie

miała pojęcia, gdzie jest ta Polska. Myślała, że gdzieś na Alasce. Dlatego pierwszym prezentem, który Ola dostała od niej we Włoszech, był gruby kozuch. Nie zmieścił się do walizki.

Ślub był w maju. Przyjechała z Sardynii prawie cała rodzina Francesca. Poszli na drugi dzień z rodzicami pospacerować po Monciaku, a akurat wiał zimny wiatr z Syberii. Spacer był tylko dwustumetrowy, a Gdańsk i Sopot oglądali przez szyby samochodu.

Od kuchni

Jest trzecie w ciągu dwóch godzin zamówienie na Rachel. Francesco wkłada kanapkę do piecyka.

W domu też piecze. Oczywiście jak ma czas, albo gdy przyjdzie rodzina Oli. Robi pizzę na grubszym cieście, puszystą. Są takie rejony we Włoszech, gdzie piecze się właśnie takie ciasto, z dodatkiem oliwek, cukinii, wędliny.

- Jak przyjedzie na weekend kilkanaście osób, to jest jak we włoskiej rodzinie i wszyscy jedzą pizzę - żartuje.

Za swoją rodziną trochę tęskni. Widują się raz w roku i myśli, że to trochę rzadko. Ma typową włoską rodzinę, dużą, jest ich czworo rodzeństwa. Ola na początku jak tam pojechała, myślała, że oni się ciągle kłócą. Gestykulowali, mieli groźne miny

i bardzo głośno krzyczeli. Z Olą nie może się tak kłócić, bo ona jest trochę obrażalska. - Nieprawda. Ja jestem bardziej cicha - protestuje Ola. - Nie, ty dużo mówisz, ale po cichu - śmieje się Francesco. Kiedy krzyczy do mamy przez telefon, zdarza się, że powie jakieś polskie słowo. Mama na początku zawsze bała się, jak wyjeżdżał. Potem przywykła. Najmłodszy syn też pracuje za granicą, w Dublinie. Połowa młodych z Alghero jest w Anglii. Starszy brat, który mieszka blisko rodziców, ma za to żonę nie-Włoszkę. Marina przyjechała do pracy sezonowej z Mołdawii i została. Jej teściowa nie musiała kupować kozucha.

Jednak gdy jadą na wakacje do Włoch, już po dwóch tygodniach Francesco narzeka: - Trzeba wszystkich odwiedzić i nigdy nie kończy się na jednym espresso.

Rachunek

Chciałby pojechać na wakacje w Polsce, zobaczyć kopalnię soli w Wieliczce, Kraków, góry. Popytywać na dużej tratwie po Dunajcu. Widział te miejsca na zdjęciach kolegów Włochów na Facebooku. Tu jest teraz sezon i dużo pracy. Ale kiedyś pojedą na taki urlop.



Ken Loach: Jak najbliżej człowieka

EWA JAWORSKA

Zdobywca dwóch Złotych Palm za najlepszy film, pięciokrotnie nagrodzony Nagrodą Międzynarodowej Federacji Krytyki Filmowej, dwie statuetki Cezara za najlepszy film z Unii Europejskiej i najlepszy film zagraniczny – wielu z nas na pewno ze zdumieniem patrzy na te osiągnięcia, które są na koncie Ken Loach, dodam tylko, że to nie wszystko.

Kenneth Loach wychował się w robotniczej rodzinie, czego odbicie możemy dojrzeć w jego twórczości. Pomimo prawniczych studiów, nie przestawał realizować swoich teatralnych ambicji. To pewnie prezydentura w studenckim "Experimental Theatre Club" nakłoniła go do oddania się w pełni reżyserii oraz aktorstwu. Przełomem w jego twórczości można śmiało nazwać poznanie Tony'ego Garnetta – brytyjskiego producenta filmowego i telewizyjnego. Współpraca z nim w prestiżowej stacji BBC zaowocowała serią ambitnych filmów dla "The Wednesday Play", w których nie bali się

pokazywać swoich socjalistycznych poglądów. Poruszali w nich trudne tematy, tj. aborcję, bunt młodzieżowy, problem bezdomności, łącząc włoski neorealizm z francuską Nową Falą, utworzyli nowy gatunek „docudramę”. Już od samego początku przygody z filmem Loach ukształtował charakterystyczną estetykę, a także podejmował konkretną tematykę, dzięki czemu możemy mówić o swoistej polityce autorskiej reżysera. Jednak każdy, nawet najwybitniejszy geniusz kina, zaczynał poprzez wzorowanie się na znanych i docenianych poprzednikach, Tak też było

w przypadku Loacha, który zawsze podkreślał wpływ wczesnych filmów Formana czy Menzla na swoją twórczość. Stąd też pojawił się pomysł, aby w swych filmach wykorzystał historie i osobowości zwykłych, plebejskich bohaterów. Wolał także zatrudniać aktorów-amatorów, nieposiadających żadnych doświadczeń na scenie. Wszystko po to, by historie były wiarygodne, a zachowania ludzi naturalne. Najważniejsze dla niego zawsze było – i jest – to, by widz skupiał się na bohaterach i ich dramatach. "Jeśli widz dostrzeże w filmie pracę kamery i formalne sztuczki, to znaczy,



dokończenie - s. 6



ofiary republikańskiej rewolucji w Ziemia i wolność). O podobnej tematyce jest również najnowszy film Kena Loacha *Ja, Daniel Blake*, na którego projekcję zapraszamy już dziś o godzinie 18:00. Kto wie, może reżyser pokaże nam swoje nowe oblicze?

że jest coś nie tak z opowiadaną przez film historią” – powtarzał wielokrotnie. W ten sposób jego styl stał się przezroczysty, co łączyło się z równie ważnym dla niego realizmem. Wyrażał go nie tylko poprzez obsadzanie członków lokalnych społeczności jako aktorów, ale także wykorzystanie regionalnych dialektów i akcentów owych ludzi.

Loach nie przestaje zadziwiać swoich odbiorców. W swoich dziełach nieustannie opiera się na dawno już obranej przez siebie politycznej oraz artystycznej ścieżce. Znanie są wszystkim jego zainteresowania tematami społecznymi czy przekonania socjalistyczne. Wyróżnia się także konsekwentnym pesymizmem, przedstawiając w swoich filmach tzw. "ludzi przegranych" (np.

POKAZ FILMU
"JA, DANIEL BLAKE"
DZIŚ O 18:00



Faszyzm – ojciec wszystkich „wielkich wodzów”

MARTA GRABOWSKA

Argumentum ad baculum

Tytułem wprowadzenia: etymologicznie u źródeł faszyzmu leży łacińskie *fascēs* – wiązki i różgi liktorskie i włoskie *fascio* – wiązka i związek. Połączenie słów rzuca nam nieco światła na sam termin. Faszyzm powstał jako doktryna polityczna w okresie międzywojnia we Włoszech. „(...) O zakres terminu i istotę faszyzmu toczą się spory

wśród uczonych i polityków, nacechowane emocjami i niewolne od politycznych implikacji”. Ukuty termin miał oznaczać – wedle powyższych źródeł – masowy ruch polityczny, ideologię o skrajnie nacjonalistycznym charakterze, totalitarny reżim polityczny we Włoszech po wyeliminowaniu opozycji parlamentarnej w połowie lat 20. XX w. Faszyzm

w założeniu sprzeciwiał się demokracji parlamentarnej, postrzegając wszelkie przejawy demokracji jako zagrożenie ustroju państwowego.

Demokracja, liberalizm, utopijna idea komunizmu, zdegenerowana klasa burżuazyjna stwarzała pole do rozwoju chaotycznej polityki państwowej, serii nadużyć, utraty kontroli. Kontrola stała się dla



faszystów słowem-kluczem. Okres fin de siècle, „nowe otwarcie” przypieczone Wielką Wojną (1914-1918) oraz daleko idącymi konsekwencjami tegoż tragicznego konfliktu zbrojnego, spowodowało radykalizowanie się nastrojów społecznych i politycznych. Filozofowie, uczeni, politycy mogli wreszcie obsiać użyźniony krwią narodów grunt.

W Polsce koniec I wojny światowej został przyjęty owacjami. 11 listopada 1918 roku krajanie hucznie świętowali odzyskanie po ponad wieku niepodległości. Mocno poturbowane kraje zachodnie w milczeniu opatrywały głębokie rany. Tragizm Wielkiej Wojny i jej odbiór przez Zachodnią Europę najdobitniej ukazał niemiecki weteran wojenny Erich Maria Remarque w swojej powieści pt. Na Zachodzie bez zmian. Lektura Remarque'a znakomicie ilustruje odmienne

postrzeganie powojennej rzeczywistości. Sam faszyzm powstał i rozwinął się jako protest przeciwko rezultatom I wojny światowej i był wyznaniem wiary ludzi pokonanych, rozczarowanych, spragnionych odwetu; wyrażał niezadowolenie szerokich kręgów społecznych z powodu stagnacji, kryzysu moralnego, brutalności kapitalizmu i postępów komunizmu.

Jak to zwykle bywa w relacjach historyczno-politycznych, klęska stała się pożywką

ale i „system myślenia”. Faszyzm miał być światłem nadziei w dobie kryzysu, powszechnym dobrem dla społeczeństwa.

W rzeczywistości doprowadził do kolejnych rzezi, wybuchu kolejnej wojny, podczas której dopuszczano się okrucieństw na niespotykaną dotąd skalę. Łagry, lagry, Holocaust, ludobójstwo na skalę przemysłową, zbrodnie przeciw ludzkości.

Postscriptum: wielu faszyzm miał ojców i wielu wydał synów. Na nieszczęście Europy i Świata. *Non pro publico bono. Non...*



POKAZ FILMU
"DZIECIŃSTWO WODZA"
DZIŚ O 20:30

dla faszyzmu odrzucającego wszelkie przejawy demokracji i liberalizmu na rzecz utopijnego solidaryzmu społecznego czy głoszenia kultu państwa dumnego, a w rzeczy samej dla statolatrii, a przede wszystkim silnego przywództwa o charakterze totalitarnym. Benito Mussolini w pracy Doktryna faszyzmu żądając dla faszyzmu „całego człowieka”, obwieszczał, że faszyzm to nie tylko „system rządzenia”,



OSTATNIA STRONA

SPOTTED AAFP

OD GŁODNEJ: Ciekawe czy będzie tort z okazji 10-lecia...

OD KOCIACZEK2015: Kamilku, wiem że awansowałeś, załatwisz mi jakąś fuszkę?

OD REDAKCJI: Magdo, pozdrowienia z ostatniej strony. Nie martw się, to jedyna żenująca rzecz na festiwalu. Reszta jest super!

OD REDAKCJI: Witamy na ostatniej, nieśmiesznej stronie. Jak zwykle możecie liczyć na nasz brak poczucia humoru!

DO I ROKU WoFiKi: Do roboty! Jutro punkt 8:00 wszystkie teksty mają być w redakcji! Welcome to hell]:->



- ✓ GRAMMY – CHECKED
- ✓ OSCAR – CHECKED
- ✓ NOBEL – CHECKED
- ✓ FRYDERYK – IN PROGRESS



Redaktorki prowadzące: Krystyna Weiher, Paulina Pohl
Korekta: Ta jasne...

Wydawca: Europejskie Centrum Solidarności

Jednodniówka festiwalowa jest współtworzona przez studentów I, II i III roku Wiedzy o filmie oraz Kulturoznawstwa na Uniwersytecie Gdańskim



NASZ ORGAN – WASZYM ORGANEM

Coś Was niepokoi? Chcecie o tym porozmawiać?
Podzielcie się tym z nami:

jednodniowka-redakcja@wp.pl

Odpowiemy na każdy mail. Prawdopodobnie.